

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny frankować.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Padstwie niemieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii i Ameryce 12 mark. w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w miesiącu przed pierwszym numerem; ogłoszenia po cenniku niemiecko-austriackim, należących do urzędów państwowych. W innych krajach za tytuł naszego agenta za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadysłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annonce-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 17 listopada.

Mimo przegranej w obradach nad projektem do prawa wyborczego nie zwątpiła podobno lewica Zgromadzenia narodowego o swęj sprawie, ale postanowiła w trzecim jeszcze czytaniu nad pomienionym projektem stanowczą stoczyć walkę. I ta walka, jak się zdaje, skończy się klęską lewicy, bo przebieg posiedzenia z dnia 15 bm. i uchwała odradzająca obrady nad prawem dotyczącem merów dostatecznym są dowodem, że p. Buffet silniejszym się czuje niż kiedykolwiek. Czy prezes gabinetu, którego samowola i cesarowskie nawyknięcia są znane, nadużyje swęj władzy przy przyszłych wyborach, czy uchroni się od pokusy wywierania wpływu na wybory — przesądzać nie chcemy, dość że jego mowa, jaką wygłosił na posiedzeniu Zgromadzenia z dnia 15-go listopada za odroczeniem prawa o merach, wzięła sobie niejako za cel uspokoić pod tym względem opinię. P. Buffet podniósł nasamprzód, że rząd z prawa wybierania merów z grona osób nienależących do rad municypalnych w umiarkowany bardzo sposób korzystać będzie. Zmiana prawa o merach wywołała tylko dezorganizację władz municypalnych i odroczyła jeszcze na czas dłuższy powszechne wybory. Co się tyczy postawy rządu w obec przyszłych wyborów, to według zaręczenia p. Buffeta prezydent rzeczypospolitej przy wyborze osób kierujących wyborami ściśle trzymać się będzie konstytucji. Jeżeli wówczas — są słowa prezesa gabinetu — obecny gabinet będzie jeszcze przy sterze, wybory odbędą się w sposób prawem przepisany, tak że o nich będzie można powiedzieć, iż opinia Francji nie objawiła się nigdy lojalniej. Nie tylko nie nadwierzmy wolności wyborów, ale strzedz jęj będziemy na każdym kroku. Jako wyborcy, jako rząd, tak zakończył p. Buffet, mamy prawo bronięcia naszej sprawy przed krajem, — jak z drugiej strony przysługuje krajowi prawo wydawania sądu swego o naszej polityce. Będziemy mieli prawo dawania objaśnień co do naszej polityki a następnie oświadczenia krajowi: Jeżeli pochwalicie tę politykę, wtedy popierajcie ją, jeżeli nie zgadzacie się na nią, wybijcie kandydatów, którzy inną pójda drogą. — P. Buffet nadmienil jeszcze, że wiele istnieje komitetów radykalnych i że według sprawozdań policyjnych i ze strony socjalistów zagraża krajowi niebezpieczeństwo, ale że niebezpieczeństwo to znacznie się zmniejszyło przez uchwalenie systemu głosowania wedle okręgów. — Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego załatwiono kilka mniejszej wagi projektów i postanowiono dopiero na sesyi czwartkowej przystąpić do wyboru komisyi, która ma obradować nad projektami do prawa prasowego.

W sprawie zaburzeń hercogowińskich żadnych dzisiaj nie odbieramy wiadomości, natomiast donoszą z Carogrodu, że wkrótce zawartą zostanie konwencya handlowa między Rumunią a Austryą. Tęgężycia sobie tak Pol. Corresp. jak Corr. hongroise. Ostatni z tych dzienników tak się rozpisuje w tęj sprawie: Austrii wiele na tém zależy, ażeby na południowo-wschodniej stronie powstało państwo, któreby z nią wspólny miało interes i w razie potrzeby stało się jęj sprzymierzeńcem. Węgrzy musieliby być krótkowidzami, gdyby sobie nie życzyli utworzenia silnego rumuńskiego państwa; wiedzą oni dobrze, że Rumunia samodzielność swoją zachować tylko może, jeżeli połączy się z Węgrami; tak samo potrzebuje i magyarska rasa poparcia ze strony Rumunów, ażeby bronić się przeciwko inwazyi słowiańskiej; droga do Bukaresztu prowadzi przez Peszt!

Według Wiadomości włoskich zamierza gabinet włoski przejąć wszystkie koleje żelazne na rzecz państwa i w tym celu rozpoczął już rokowania z dyktandami kolei żelaznych. Dotychczas nie porozumiano się jeszcze co do ceny kupna.

Telegram madrycki donosi, że adjutant przyboczny don Carlosa wręczył jenerałowi Quesada pismo pretendenta do króla Alfonsa. Jaką jest treść tego pisma — dotychczas nie wiadomo.

* W przyszły poniedziałek o godzinie jedenastej przed południem odbyć się ma w Gnieźnie, jak wiadomo, wybór członka Izby panów sejmu pruskiego w miejsce s. p. Albina hr. Beliny Węsierskiego. Ażeby wybór ten odpowiednio wypadł, potrzeba, żeby panowie wyborcy, zanim się udadzą na salę ratuszową, poprzednio pomiędzy sobą się porozumieli i u radzili, na kogo głosować będą. Inaczej głosy mogą się rozstrzelić lub wybór może paść niestosownie. Dla tego kilku wyborców odniosło się do nas z prośbą, byśmy uwiadomili wszystkich wyborców, że przed wyborczę zebrańie odbędzie się w Gnieźnie w dniu wyborów t. j. 22 b. m. o godzinie 10 z rana w hotelu Chrościńskich; niniejszém życzenie to spełniamy i mamy nadzieję, że wszyscy wyborcy na naradę powyższą się stawią.

* W roku zeszłym donosiliśmy czytelnikom naszym, iż w Prusach Zachodnich, mianowicie w Toruniu, zamierzają za inicjatywę pana Zygmunta Działowskiego założyć zachodnio-pruskie Towarzystwo naukowe. W tym celu utworzono komitet z pp. Z. Działowskiego, dr. Donimirskego

i Ad. hr. Sierakowskiego do ułożenia statutów. Gdy przecież, jak pise Gazeta Toruńska, stan zdrowia nie pozwalał hr. Sierakowskiemu brać udziału w naradach, zaproszono do komitetu p. M. Szczanieckiego z Nawry a przybrawszy do pomocy p. Danielewskiego skończono rzecz do tyła, że już tylko drobne różnice w zdaniach, odnoszące się więcej do formalnej strony projektu, pozostały do załatwienia w ostatniem czytaniu, które dziś lub jutro nastąpi.

W końcu bieżącego tygodnia będzie już można wystąpić z zupełnie przygotowaną rzeczą publicznę, a komunikowawszy projekt ustaw, będzie można zawezwać na zgromadzenie konstytuujące, któremu Towarzystwo naukowe w życie wprowadzić przypadnie.

Zwracając na to uwagę, wypowiadamy, pise Gazeta Toruńska, życzenie i mocną nadzieję, że nie zabraknie nam sił do podjęcia pracy i na polu naukowém, do której z przyczyn łatwych do odgadnięcia w położeniu naszym nie mogliśmy tutaj dotąd jeszcze przykładać ręki zbiorowo.

* I znów zamieszczamy pismo, charakteryzujące inną stronę szkół tutejszych. Niechże czytelnicy nasi nie biorą nam za złe, że zbyt często może, jakby się zdawało, sprawy tęj dotykamy. Ależ sprawa to najważniejsza, a prztem tyle co do niej odbieramy skarg i narzekan, że gdybyśmy je wszystkie drukować mieli, zapelnilibyśmy niemi lamy pisma naszego. — A wszystkie pochodzą od nauczycieli, którzy nie mają słów prawie na scharakteryzowanie obecnego szkolnictwa.

Z nich zaledwie dziesiąte drukujemy, raz dla zapoznania publiczności naszej z obecnem szkolnictwem, drugi raz w tęj oto bujnej nadziei, że może prasa niemiecka, może sfery rządzące zwrócą na nie uwagę i przyczynią się do zmiany obecnego systemu, który germanizacji ani krzty korzyści nie przyniesie, a zamiast światła szerzy ciemność. Nie my to sami żale te rozwodzimy, lecz z nami i nauczyciele, urzędnicy państwowi, w których jednak pensye, nieszczęgólne zresztą, i nagrody nie uspiły sumienia do tego stopnia, by w milczeniu zabijać mieli władzę umysłowe dzieci naszych. Wykładają oni rzecz całą z czysto naukowego stanowiska i z tego stanowiska system ten potępią. Prózne chyba nasze nadzieje, bo świat duchowy ulega tymże prawom, co fizyczny — kula kartaczowa, że użyjemy tego porównania — raz puszczona z działa musi dobiec do swego kresu, i system tęg obecny musi dojść do Domyślcie się sami. Co do nas, powinniśmy się starać, aby kula ta w drodze swęj, zanim dojdzie do kresu i pęknie — jak najmniej sprawiła szkody. Na domu polskim leży staranie się o środki ochronne.

Pismo w mowie będące brzmi, jak następuje:

Z prowincyi, 16 listopada.

(X) Do owych licznych przykrości — jakimi nowoczesny system germanizacyjny w szkołach naszych biednych nauczycieli darzy, należą również tak zwane kursa metodyczne — czyli metodologiczne, — które nie tylko są dręczące, ale i upokorzające!!.

Wiadomo, iż w czasach dawniejszych, jeżeli który z nauczycieli zasad pedagogiki w szkole swojej nie umiał stósować, jeżeli szkoła stała na bardzo wielkim stopniu zaniedbania i nie odpowiadała przepisom szkolnym, natenczas nauczyciela takiego rząd posyłał na kurs sześciotygodniowy metodologiczny do zakładów seminaryjnych, celem poznania metody nauczania pod przewodnictwem nauczycieli seminaryum; przecież było tylko bardzo rzadkie wyjątki i na jeden obwód rejencyjny liczone najwięcej sześć przypadków rocznie.

Od czasu zaprowadzenia nowego systemu nauczania — czyli niemieczenia dzieci w szkołach polskich — przypadki takie powiększają się z każdym rokiem, i to w każdym prawie powiecie już nie po kilku, ale po kilkunastu nauczycieli posyła się na czternastodniowy kurs — lecz nie celem poznania metody nauczania przedmiotów naukowych w ogólności, ale celem szczegółowego poznania metody nauczania języka niemieckiego tylko i to nauczania i nauczania dzieci naszych polskich a zatem metody niemieczenia!!.

Śmieszém jest to zaiste, że nauczyciel polski, który dobrze włada językiem niemieckim, który będąc 20 lat w urzędowaniu, zawze umiał dobrze i z zadowoleniem rządu użyć metody nauczania podług zasad pedagogiki; — albo nauczyciel, który przed dwoma laty dopiero opuścił seminaryum i z dobrym rezultatem złożył egzamin dojrzałości, — dziś nie kwalifikują się do kierownictwa szkoły i nauczania powierzonoj im działy.

Nie brak znajomości metody winien, że biedny nauczyciel polski nie może osiągnąć celu przepisu Bestimmungów i planu, — nie lenistwo i nieudolność ani brak znajomości języka niemieckiego, — ale temu winno zaprowadzenie języka niemieckiego wykładowego, — zbyt wielkie wymaganie Bestimmungów, które jest nad siły nauczyciela i uczni, które sprzeciwia się zasadom pedagogiki, a nadto że pamięć naszych dzieci polskich nie może się zorientować w owym wielkim la-

liryncie niemieczyny, za słabą jest do dzwignia tak licznych wokabul, zdań i stronnic niemieczyny!!.

Dowiedzioną jest rzeczą, że jeżeli nauczyciel wiejski polski chce np. 20 dzieci jednego oddziału przynajmniej pięć rzadków niemieczyny nauczyć, potrzebuje do tego już najmniej pięć godzin, jeżeli naturalnie chodzi mu o to, ażeby podług zasad pedagogiki rzecz zrozumiał po polsku i niemiecku, spamiętał nie tylko treść, ale wokabuly i gramatycznie przerobić umiał dobrze i bezbłędnie napisać a wreszcie i same rzecz oddały czyli opowiedział dość dobrą niemieczyną.

Ileż tu więc potrzeba czasu do nauczania wszystkich przedmiotów, a gdy do tego policzymy jeszcze nieregularne odwiedzanie, szkołę pasionkową latową, niepogodne dnie i zbyt wielkie mrozy, odległość daleką zamieszkałych dzieci od szkoły a przedewszystkiem trudność nauczania się obcego języka, czyż podobna, ażeby biedny nauczyciel uczynił zadość wymaganiom nowoczesnego systemu? ... — Dziś więc nie metoda można dojść do zamierzonego celu, ale sprytem, oszukiństwem, a tóć wszystkiém jest mechanizm. Uczyć dzieci na pamięć mechanicznie, bez względu na to, czy rozumieją lub nie, zadawać im, by się same nauczyły, bezustannie powtarzać, by nie zapomniały nauczzonego przynajmniej tak długo, aż rewizya lub egzamin się odbędzie, to jest ta droga wyjścia i szkoły — które tęg metody używają, uchodzą tęg za celujące, bo pp. rewizorowie nie pytają się, jak się uczy, lecz czy dzieci umieją po niemiecku mówić i jak mówią — nie zważając — czy to dobrze rozumieją i czy spamiętają i potrafią korzystnie użyć.

W kursach metodologicznych zaprowadzono w obecných czasach wielką zmianę. Nieszcześliwych nauczycieli nie posyła już do seminaryów, ale do innych nauczycieli elementarnych, o mil kilka, którzy celują w germanizowaniu, aby u tych nauczyli się metody uczenia niemieczyny swych dzieci. Nauczyciel taki wprowadza codziennie swych metodystów do swęj szkoły, w obecności ich prowadzi z dziećmi przedmioty — oni potem muszą to powtórzyć — naturalnie wszystko dzieje się w języku niemieckim. Bez wątpienia, że nauczyciel taki w czasie tym użyje wszelkiej mądrości pedagogicznej, trzymając się ściśle zasad metody, by pokazać: was bin ich, was kann ich noch werden, choć może przedtem na reguly i prawa metody nigdy nie uważał.

Naturalnie, że nauczyciel taki u wszystkich okolicznych kolegów a więcej jeszcze u swych metodystów traci na zaufaniu, przyjaźni i szacunku!...

W powiecie naszym w okolicy w której, pomijam, boć to nie zawsze dobrze wszystko wydawać, tego wielkiego zaszczytu dostąpiło także dwóch nauczycieli. Jeden z nich jest w całym znaczeniu tego wyrazu dobry, energiczny, dzieci jego chodzą do szkoły regularnie, lud bogaty, mieszkańców połowa przeszło Niemców, a prztem przy tęg szkole pracuje ich dwóch, z których on pierwszym, nie więc dziwnego, czyni zadość przepisom i ma renomę dobrego nauczyciela, lecz drugi... no, o drugim można bardzo wiele i bardzo krótko pisać. Szkoła jego co do języka niemieckiego podobno ma być świetną; chodzi do niej połowa dzieci niemieckich i połowa polskich; w najwyższym oddziale było roku zeszłego podobno aż pięciu czy ośmiu chłopców i aż jedno dziewczę a pomiędzy temi prawie połowa Niemców, liczba zaś wszystkich dzieci dochodzi co aż do czterdziestu; czemuż więc nie mają celować w języku niemieckim, a jednakożw można tam dodać wielkie ale...

Lecz po cóż to ale, dość szkoła i nauczyciel wzorem innym! Przecież jeden nauczyciel wiarogodny temu wierzyć nie chce, bo jak opowiadał, że z jego szkoły dostał czworo dzieci, które bardzo mało umieją, a gdy pytał o przyczynę, była odpowiedź, że u przeszłego nauczyciela uczyli się wszystkiego po niemiecku; pyta więc po niemiecku, słucha odpowiedzi z wielkiem natężeniem, ale na próżno, bezwzpatnienia zadał pytanie w innej formie, nie jak im dyktowane było.

U pierwszego znajduje się sześciu, u drugiego trzech nauczycieli na kursie. — Do czegoż to doprowadzi?

Inspekcya lokalną odebrano księgom, gdzie indziej jeszcze z wielkimi wyjątkami cieszą się tęg zaufaniem a za powód podawano, że nie są zdolni do kierownictwa szkołami, główna zaś przyczyna, że to osoby nieprzychylnie rządowi; powierzono więc inspekcya tęg rozmaitych kategorii ludziom, ekonomom, burmistrzom, komisarzom itp., naturalnie wszystki a przynajmniej po większej części Niemcom. Czy ci się kwalifikują do kierownictwa szkół? czy znają się na metodach i pedagogice? O to nie chodzi! Lecz niejednen nauczyciel będzie musiał od takiego inspektora zgrzyż twardy orzeszek i kwaśne jabłko. Jeden przykład starczy do scharakteryzowania powyższego twierdzenia.

W pewnej parafii ustanowiono lokalnym inspektorem komisarza. W tęg samej parafii szkoła pewna — która cieszy się dość poważną starością, może trzy razy większą od godnego pedagoga i jego małżonki, którzy ją zamieszkuje, potrzebowała dość znacznej reparacyi. Lecz ta szła z wielkim oporem. Biedny nauczyciel kilkakrotnie udawał się z przedstawnieniami i prośbą do owego p. inspektora, lecz i to nie szło gładko. Lecz kiedy już wielki gwałt był rozpoczynać szkołę zimową, udaje się powtórnie osobiście. Pan inspektor przyjmuje go w biurze komisarjskim, gdzie byli zgromadzeni prawie wszyscy soltysi z okręgu na konferencyi. Od słówek do słówek, przyszło podobno do przymówek, p. inspektor dość głośnie i ostro gadał, ale i nauczyciel nie dukał odpłacać się równą monetą. Co tam było, nie umiem dobrze skleić, dość, że pan inspektor w ostrym tonie powiedział w końcu: Pan szkoła się nie interesuj, kiedy masz gdzie mieszkać, to rzecz moja i dozoru.

Soltysi, wyszedłszy z biura, opowiadali całą tęg

sprawę pewnemu obywatelowi, śmiejąc się z nauczyciela: Co dostał, to dostał; tęg prawda się nie dał, ale p. komisarz mu zapłacił, a jak wyszedł, to go jeszcze przed nami wysmiał.

Możet być dobrze? Czy może taki nauczyciel mieć szacunek u ludu? Czy to nauczyciel jest rekrutem? Otóż to nowy system!!...

A to wszystko ma miejsce w 19 wieku w państwie, które ma się za par excellence cywilizowane a w którym są inspektorami lokalnymi tacy, którzychby jeszcze do szkół posyłać należało. U nas wybrano do dozoru szkolnego parobka i dziwno się temu. Co do mnie, przestałem być naiwnym i niczemu się w państwie kulturalnym pfu nie dziwię.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radzcom sądu apelacyjnego Neumann w Wystruci i Thiem w Poznaniu tytuł tajnych radzcom sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Genewa, 14 listopada.

(Publiczne wykłady. — Upominek dla p. Taine. — Powrót jurajskich banitów. — Wybory. — Rosyjskie pismo Nabat. — Komitet słowiański dla zbierania składek na powstańców hercogowińskich. — Uragan.)

(sk.) Jakkolwiek nie wszystkie postępk demokracjonalno-republikańskiego stronnictwa, dzierzącego ster w kilku szwajcarskich kantonach, na podchwale zastępują i uznanie, w pewnych punktach przecież i to takich, które się tyczą najwybitniejszych społeczeństwa interesów, wielkich zasług odmówić mu nie można. Między innemi krzają się ono np. z podziwienia i nasładowania godną gorliwością około szerzenia jak najgruntowniej oświaty ludowej już to za pośrednictwem szkół ludowych, dla których podniesienia nie żałuje niczego, już tęg popierając wszystko, co może się przyczynić do rozlewania światła nauki na jak najszersze społeczeństwa koła. Można być pewnym, że wszelki projekt, zmierzający do zwalczenia ciemnoty ludu w demokracjach tutejszych znajdzie jak najgorętszych popleczników, i jeżeli w obecnej walce państwa z kościołem, w której rej wodzą, wydarza im się często wykraczać przeciw własnym zasadom, to objaw ten nieprawidłowy tęg głównie okoliczności przypisać należy, iż trwają w jak najmocniejszém przekonaniu, że zwalczyczwy katolicką hierarchię kościelną, zwalczają także jedną z najgłośniejszych przeszłości oświaty. Każda tęg proklamacya tego stronnictwa — a liczyć ich można na tysiące — ten nie inny powód podaje do przedłużania walki i tęg się tylko dzieje, że mu tu wyborcy tyle błędów przebaczać są skłonni. Pod tym względem i demokraci genewscy niezmie się nie różnią od innych szwajcarskich. Obowiązkowa i bezpłatna szkoła ludowa, tudzież podniesienie jęj na stanowisko duchowi czasu odpowiednie, jak niemniej wielki rozwój wyższych zakładów naukowych są ich dziełem; ich to także zabiegom głównie zawdzięczać należy, że i dorosli nie są pozbawieni pokarmu naukowego i mają sposobność dalszego rozwijania i z bogactwa wiedzy — którą nabyli w szkołach jako młodzieńcy. Celem zadobyczenia tęg ostatniej potrzeby bowiem zaprowadzono przy tutejszjch publicznych bezpłatnych wykładach wieczornych, które trwają zwykle przez całą zimę, od listopada do lutego i obejmują przedmioty różnych gałęzi nauk. Obszerne aula wspanielny przepelniona bywa zawsze prawie słuchaczami, należącymi do wszelkich warstw społeczeństwa; kobiety szczególniej odznaczają się pilnością w uczęszczaniu na te wykłady, miewane przez profesorów uniwersytetu, gimnazjum lub szkoły przemysłowej a niekiedy także przez prywatne osoby, zajmujące się naukami. Oto program tegorocznych kursów na tęg, że tak powiem, ludowej akademii: Dzieje katolickiego kościoła w XIV. i XV. w. w siedmiu wykładach przez prof. Vauher; — Historia własności, w sześciu wykładach przez profesora Damoth; — Szkoła i społeczeństwo, w czterech wykładach przez prof. Humbert z Neuchatelu; 5 wykładów rozmaitych przedmiotach z dziedziny fizyki przez Pietet; cztery wykłady o higienie przez dr. Dunand; — o widzeniu i ophthalmoskopii, cztery wykłady przez dr. Haltenhoff. To dopiero pierwsza połowa wykładów; druga, tylż niemal godzin obejmująca, — traktuje o przedmiotach z dziedziny literatury i filozofii. Program ten zmienia się oczywiście co rok — i co rok przybywa słuchaczów, jak mnie zapewniali ci, co od lat kilku na te wykłady uczęszczają. Zbyteczna dodawać, że popularność tych kursów oddziaływa i na prelegentów; widząc takie zajęcia się publiki, usiłują dażyć ją ciągle czémś nowém, zajmującóm i pouczającóm, a rozkrywając przed nią coraz szersze widokregi pojedynczych nauk, leją światło na okół pełnieni, że tak powiem, garściami. Rząd tutejszy, dbający bardzo o te wykłady, nie zadowolnia się siłami miejscowemi; od czasu do czasu zaprasza obcych profesorów i nie szczędi na to pieniędzy. Tegoroczne wykłady pana Taine jemu Genewczycy zawdzięczać mają — a rację Genewczanki, które się niemi do tego stopnia zachwycają, iż całą godzinę przed otwarciem sali u drzwi czekać się nie lenią, aby tylko na dogodniejszém ku słuchaniu mogły zasiąść miejsc. Pan Taine oczarował je istnie; widziałem kilka dni temu zaproszenie krążące po sali a zwolujące panie na zebranie do Ateneum celem porozumienia się, jakiby tęg upominek wręczyć ulubionemu prelegentowi, który w przyszłym tygodniu kurs swój ukończy...

Sprawa jurajskich banitów, która kilka miesięcy

temu, jak to wiecie, stała się powodem wielkich nieporozumień między rządem berniejskim a związkowym i niemal nie sprowadziła rozdziału w obozie postępców, — załatwiona została kilka dni temu ostatecznie przez rząd berniejski. Donosiłem w swoim czasie, że wyrok sejmiku związkowego domagał się, aby banitom wrócić pozwolono najpóźniej w grudniu r. b. Rząd kantonalny nie czekał upływu tego terminu; otrzymałszy niedawno sankcję narodu dla wyjątkowego prawa wyznaniowego, o którym także pisałem, zniósł bezzwłocznie banicję dla wszystkich bez wyjątku księży; przekonany jest bowiem, że posiada obecnie dostateczne środki ku energicznemu i skutecznemu przeciwdziałaniu „intrygom i agitacyom antinarodowym ultramontanów.“ Są jednak, którzy wątpią, aby prawo ono, którego nie można inaczej nazwać, jak wyjątkowem, zdołało przywrócić pokój wyznaniowy w Jura; owszem nowych tam z jego przyczyny spodziewają się zakłóceń; pewne paragrafy bowiem tego prawa nie zdają się zgadzać z duchem ustawy związkowej, zapewniającej każdemu jak najzupełniejszą wyznaniową swobodę.

Wszakże te i tym podobne względy zdają się mało wpływać na postanowienia tutejszych, przedewszystkiem rezolucyjnych demokratów. Nie widać nigdzie, aby raz obraną drogę porzucił zamiar, owszem na całej linii sposobią się do zlamania kompletnego „wpływu klerykalnych“ przepominając stare przysłówie: — *victrix causa diis placuit, sed victa Catoni*. Tak w Genewie oto z powodu wyborów do rządu kantonalnego, które dziś właśnie się odbywają, jako kandydatów swoich postawili tylko tych, którzy w kilkoletniej walce z kościołem dali dowody swej bezwzględności. Trzech dotychczasowych członków, co umiarkowaniem starali się nieraz powstrzymać zbyt gorących kolegów swoich od przedsięwzięcia środków, niezgodnych z duchem wolności a w dziedzinie administracji wielkie kantonowi przyniesli usługi, wykluczyli z listy, podając za powód, że niejednokrotnie przekonań członków rządu stoi na zawadzie wszelkiej energicznej akcji. Partya umiarkowanych przeciwstawia im wprawdzie inną listę, a raczej kilka list odrębnych, lecz z tego już widać, że teraz jeszcze nie zamierza stoczyć walnej z nimi bitwy i tylko z zasady im oponuje, w przeciwnym razie bowiem wystąpiłaby do boju w zwartych szeregach. Wzmiankowałem już, że nie chce ona obecnie brać spuszczając po demokratów, lecz pragnie ich zatawić przy sterze, dokąd sami nie zrobią się niemożliwymi. Prawdopodobnie więc zwycięstwo zostanie przy demokratach na dalsze lata.

Nic wam dotąd nie pisałem o rosyjskim piśmie *Nabat*, którego pierwszy numer, a raczej program dopiero pojawił się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Miałem ku temu powody, między innemi zaś ten głównie, że nie widzę po za nim onego zastępu, bez którego żadne pismo obcy się nie może, co pragnie wywrzeć jakiś wpływ na ogół. Co większa, przyjdzie nawet prawdopodobnie z powodu niego do rozdziału tutejszej kolonii Rosyan, która pragnęła solidarnie postępować w sprawie wydawnictwa organu i dla której pojawienie się *Nabata* p. Tkaczewa było poniekąd niespodzianką. Dziś właśnie przyjdzie ta rzecz na porządek dzienny na zwołanym umyślnie ku temu zebraniu Rosyan. Owoż obszerniejsze sprawozdanie na później zostawiam.

Kilka dni temu zebrali się w Zurychu mieszkający Słowianie celem zawiązania się w komitet, zbierający składki na rzecz powstańców w Hercegowinie. Każda narodowość wybrała delegatów do tego komitetu. Polaków reprezentują dwaj członkowie, obadwaj wychodzący. Na pierwszym zaraz posiedzeniu zebrano około 300 fr.

Mielimy tu kilka dni z kolei wielkie wiatry, które w pewnych okolicach Szwajcaryi przybrały siłę istnych uraganów zrywających dachy, łamiących drzewa a nawet domy wyrywających. Z kilku miejsc donoszą także o skałecznym pewnej liczby osób.

NIEMCY.

* **Berlin**, 16 listopada. W obec niezadowolenia objawiającego się na polu ekonomicznym w Prusach nie bez znaczenia dla polityki handlowej rządu jest uchwała, jaka zapadła w dniu wczorajszym w Szczecinie. Delegowani pomorskich miast i Izba handlowych następujące uchwalili rezolucje: 1) Zgromadzenie widzi w podjętej przez rząd polityce kościelnej właściwą drogę, prowadzącą do prawdziwego rozwoju ekonomicznego. 2) Zgromadzenie oświadcza, że zawieszenie prawa celnego z dnia 7 lipca 1873 szkodziłoby dobrobytowi mianowicie wschodnich prowincyi.

Jak donoszą z Berlina i to wbrew dawniejszym wiadomościom, przybędzie ks. Bismarck z całą swoją rodziną w dniu 18 b. m. do Berlina. Zdrowie jego znacznie mu się polepszyło. W tych dniach był w Warzynie dr. Falk i dłuższą z kanclerzem miał konferencję. W kwestjach najważniejszych jak największa ma między nimi istnieć jedynolitość a o porozumieniu i o uchwaleniu modus vivendi z „opornym“ duchowieństwem podobno nie ma mowy. Ks. kanclerz weźmie udział w obradach parlamentu i przemawiać będzie w obronie noweli do kodeksu karnego.

Do Magdeburga Ztg donoszą z Berlina, że stronnictwo klerykalne parlamentu za pośrednictwem „arystokratycznego“ duchownego, który dawniej był członkiem sejmu, starało się dowiedzieć, czyby później — przy jakiej zmianie gabinetu — nie miało nadziei zawarcia kompromisu. Miano odpowiedzieć, że dom Hohenzollernów miał zawsze uszanowanie dla kościoła katolickiego, ale kościół katolicki winien poddać się prawu. Tego rządu zawsze domagać się będzie. Odpowiedź ta cesarska — bo Magd. Ztg utrzymuje, że to cesarz tak odpowiedział — odbierze według pomienionego dziennika raz na zawsze odwagę ultramontanom tak, że pozbędą się zapewne swych intryg.

ROSYA.

* Śledztwo w sprawie Banku handlowo-pożyczkowego w Moskwie posuwa się szybkim krokiem. Sędzia śledczy, p. Głobo-Michajlenko codziennie w lokalu bankowym dokonywa badania osób, należących do zarządu banku. Rozporządzeniem władzy sądowej eksperci zaproszeni z pomiędzy personelu kantoru moskiewskiego Banku państwa, Banku kupieckiego i dyskontowego są obecnie zajęci przeglądaniem korespondencyi wydziału zagranicznego banku i ksiąg handlowych. Według Mosk. Wiad., właściciele biletów Banku handlowo-pożyczkowego, wydanych na okaziciela, udają się do p. Głobo-Michajlenki z żądaniem, by straty upadłości banku spowodowane były im wynagrodzone

z majątku osób zarządzających interesami banku. Według twierdzenia listu pisanego z Petersburga do jednej z gazet berlińskich, pewność wynagrodzenia w obec majetności członków zarządu, jest bardzo prawdopodobna.

Petersburgski korespondent Wiener Abendpost pisze:

„Rzecz uwagi godna, z jaką uporczywością Abdurrahman Awtołacz, nacelnik kulbickich Kipczaków prowadzi wojnę religijną przeciw Rosyanom w chokajskim chanacie. Pobity na głowę naprzód pod Machram, następnie pod Margelanem, wypędzony za granicę, pojawił się w kilka dni potem pod miastem Andidżan, podburzając Kipczaków na nowo i łącząc się z sułtanem Murat begiem, bratem wygnanego chana Chudojara. Sartowie, którzy poddali się byli Rosyanom i nowemu chanowi, zachowywali się z początku spokojnie. Jenerał Kaufmann wysłał do Andidżanu dwie osoby, które miały zadanie obznać się z krajem. Osoby te były świadkami, jak fanatyczni derwiszowie Abdurrahmana wzywali lud do świętej walki, udało im się jednak wymknąć szczęśliwie i zawiadomili jener. Kaufmanna o nowym powstaniu. Jenerał Kaufmann wysłał zaraz oddział wojska pod dowództwem jenerała-majora Trockiego do Andidżanu. Wojska rosyjskie zdobyły szturmem to miasto po zaciętej walce na wachach i ulicach, przyczem dwa działa wpadły w ich ręce. Jenerał Trocki nie mógł się jednak utrzymać w mieście, był bowiem odcięty od głównego korpusu przez wielkie hordy jeźdźców kipczackich; podpaliliwszy przeto miasto, wyruszył w kierunku Namanganu, gdzie miał nadzieję złączyć się z Kaufmannem. Po drodze palił wszystkie wieś kipczackie. Tymczasem jednak wyruszył główne siły nieprzyjacielskie, aby zastąpić drogę Rosyanom. Kipczakowie jednak źle się pilnowali, tak że Rosyanie w nocy znieściska napadli na ich obóz i straszną rzeź zrzadzili. Nieprzyjaciel został rozbity, zdobyto 19 buczuków i chorągwi i wielką ilość broni i amunicyi.

Tymczasem jenerał Kaufmann, który przez kilka dni o oddziale Trockiego żadnej nie miał wiadomości, wyruszył z Namanganu i przeszedłszy na drugą stronę Syru, maszerował na Andidżan. W połowie drogi spotkał się z jener. Trockim, poczem połączone wojska rosyjskie wróciły do Namanganu, gdzie tymczasem w skutek mylnej pogłoski o porażce Rosyan cała ludność podniosła zbrojny rokosz, który jednak prędko został przytłumiony.

Jenerał Trocki stracił w krótkim swym pochodzie 12 ludzi w zabitych a około 50 w rannych. Dnia 21 października wybuchło w skutek tej samej mylnej pogłoski powstanie w Chokandzie, które nowego chana Nasr-Eddina zmusiło do ucieczki do Chodżentu na terytorium rosyjskie. Kreuz-Ztg. źle była poinformowana, gdy donosiła, że hasawat, czyli wojna święta została proklamowana we wszystkich chanatach i emiratach, i że tajnym kierownikiem tej świętej wojny jest Jakób beg, emir kaszgarski. Przeciwnie, w Bocharze i Chiwie panuje zupełny spokój a ludność górską wzbudziła nawet przechodu kilku hufcom powstańców Awtołaczego. Jakób beg stara się wszelkimi siłami żyć w przyjaźni z Rosyą. Jenerał rozporządza w Chokandzie siłą 6000 ludzi.

Turk. Wiad. ogłosiły rozkaz dzienny jenerała Kaufmanna, datowany w bawku na prawym brzegu Syr-Daryi 25 września (7 października), a zawierający następujące rozporządzenie: „Nim nastąpi najwyższe zezwolenie, terytorium prawego brzegu Syr-Daryi od granicy naszej przeciwko uruckiej Obchureka do rzeki Naryna, stanowiące dotąd część posiadłości chana kokańskiego, przechodzi obecnie pod zarząd rosyjski.“ Naczelnikiem tego zarządu mianował jenerał Kaufmann pułkownika Skobielewa.

Ruski Mir donosi, że temi dniami, zakładając rury wodociągowe w dziedzinie komory celnej w Petersburgu, znaleziono trzynaście ludzkie w nich ośm szkieletów ludzkich z żelaznymi naszyjnikami, zamkami i łańcuchami przykutymi do ściany. Ofiary widocznie były zapomniane lub też umyślnie zostawione na pastwę okropnej śmierci. Pęta, łańcuchy, naszyjniki żelazne tak się ciężkie, że ledwo je podźwignąć można. Kto był ofiarą, kto katem, dotąd na trop nie wpadnięto.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 15 listopada. Sprawy cło-handlowe stoją dziś w parlamencie przedmiotem, nie obfitującym zresztą w ważniejsze przedmioty na pierwszym planie i im to poświęci Izba w toku swych obrad niepoślednią uwagę. Jak na dziś prawodawcza Izba wiedeńska rozpadła w sprawach gospodarskich na trzy obozy. Do pierwszego obozu należy większa część stronnictwa wiernokonstytucyjnego, składająca się z żywiołów, holdujących systemowi protekcyjnemu, celem ochrony przemysłu i handlu austriackiego przed konkurencją zagraniczną. Wyrazem dążeń tych panów jest interpelacya złożona przed kilku dniami na ręce marszałka Izby niższej, a w której interpelanci zostawili sobie otwartą drogę i zupełną swobodę dalszych kroków, wedle tego jaka da odpowiedź rząd. Drugi, mniejszy odłam stronnictwa wiernokonstytucyjnego, złożony z zwolenników wolności handlu lub umiarkowanej polityki cłowej stoi na gruncie traktatów handlowych i występuje od siebie osobną do rządu interpelacyą. Do trzeciego obozu należą posłowie polscy i tak zwany klub prawego centrum t. j. frakcyja hr. Hohenwartha. Obóz ten złożył zaprzatowania swoje w osobnej interpelacyi wniesionej na wczorajszym posiedzeniu Rady państwa, a w której naganiając dotychczasową politykę handlową rządu, kładzie główny nacisk na potrzebę ratowania rolnictwa i drobnego przemysłu.

Oto dosłowne brzmienie rzeczonyj interpelacyi: „Stosunki ekonomiczne reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów wywołują bardzo groźne obawy we wszystkich klasach społeczeństwa. Przesilenie w r. 1873 nie było chwilowym przesileniem spekulacyi lub kredytu, jak je rząd pojmować się zdaje. Podobnie jak nurtująca choroba, coraz dalej się ono rozprzestrzenia. Nie tylko wielkie przedsiębiorstwa w zakresie handlu i przemysłu, ale także rękodzielnictwo i rolnictwo zagrożone są niemocą, która przy dłuższym trwaniu może się stać nieuleczalną. Wyzyskiwanie pracy produkcyjnej, szczególnie zaś pracy rolnika i rękodzielnika przez niepomaganą lichwę, stanowi przedmiot licznych, dotychczas niestety bezskutecznych skarg.

Dotychczasowe środki i zachowanie się rządu w obec tego stanu rzeczy, nie daje nam niestety regoim, że rząd postępuje według pewnych zasad i do brze obmyślanego planu, celem podniesienia gospodarskich sił ludności i położenia tamy ogólnemu zubożeniu, o ile to leży w obrębie środków państwa. Mianowicie ani z urzędzenia kas zaliczkowych, ani z weka-

zanego programu kolejowego, nie można nabrać przekonania, że rząd zdecydowany w wyborze stosownych środków, z stałością i wytrwałością zmierza do pożądanego celu.

Obecnie następuje znowu chwila ważna dla ekonomicznego rozwoju całego państwa w skutek tego, że wkrótce upływa termin, do którego zawarty został traktat handlowo-cłowy z Węgrami i nie ulega to wątpliwości, że zajęte w sprawie tej przez rząd stanowisko, rozstrzygnie na cały szereg lat o naszej przyszłości ekonomicznej. Nie tylko handel i przemysł, ale rękodzielnictwo i rolnictwo wymagają pilnie wyjaśnień i uspokojenia co do intencji rządu w tej ważnej sprawie.

Podpisani pozwalają sobie przeto postawić pytanie: „Czy rząd skłonny jest do obznajomienia Izby z głównymi zarysami planu akcyi ku podniesieniu stosunków ekonomicznych i do udzielenia zasad, których trzymać się zamierza na przyszłość w polityce cłowej i handlowej?“

Interpelacya ta, jak równie interpelacya stronnictwa wiernokonstytucyjnego odesłana została do ministerstwa. Półrządowa Montagsrevue z 15 b. m. rozbierając je mniema, że rząd pospieszy z odpowiedzią. Stanowisko rządu, zdaniem tegoż dziennika jest jasne; angielska konwencya dodatkowa zostanie wypowiadzana i nie będzie odnowiona; inne traktaty handlowe zostaną odnowione, o ile przy rewizyi dadzą się osiągnąć odpowiednią dla państwa korzyści. Taryfa cłowa będzie dopiero wtedy przedłożona Izbie, gdy nastąpi porozumienie z Węgrami i uzyska się podstawę do nowego traktatu handlowego z Niemcami.

Dotychczas nie zawarto formalnej konwencyi handlowej między Austro-Węgrami a Rumunią a to z powodu, że ciąża prawodawcza w Wiedniu i w Peszcie nie dały jeszcze ku temu swego zezwolenia. Polit. Corr. mniema jednakże, że pomienioną konwencyą można uważać jako fait accompli.

Nowo mianowany minister turecki spraw zagranicznych (dotychczas poseł w Wiedniu) Raszid pasza, zegnając się złożył pewne i formalne zapewnienie, że Porta w czasie już najbliższym złoży na to dowody, że myśli na seryo o przeprowadzeniu zapowiadanych reform i że on (poseł) nie waha się poręczyć za jak najszybsze i najzupełniejsze ich urzeczywistnienie.

FRANCYA.

* **Paryż**, 15 listopada. Przedłożony na ostatnim posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przez p. Dufaure projekt do nowego prawa prasowego, którego autorstwo jemu i p. Buffet poważnie przypisują, zaczepiają wszystkie prawie dzienniki bardzo gwałtownie. Między innemi użala się Journal des Débats na to, że przyjęcie tego projektu poddałoby prasę francuską systemowi, który daleko jest mniej liberalnym, niż system restauracyi i rządu lipcowego. Journal des Débats dodaje do tego jeszcze: „Niech nam będzie także wolno nie uważać artykułu 9 i 10 tego projektu, dotyczących zniesienia stanu obłądzenia, za okoliczności łagodzące, gdyż cztery departamenty i stolica algierskich naszych kolonii mają mu być poddane do 1 maja 1876 r., jeżeli inne prawo do tego czasu stanu obłądzenia nie zniesie. Nie licząc Algierii, miałyby te cztery departamenty same 4 miliony (dokładnie 3,978,183) a więc dziewiątą część ludności całego kraju, lecz uważając je ze strony statystyki prasowej wydają takowe 19/20 wszystkich periodycznych publikacyi.“ Do 1 maja 1876 więc na prasę publiczną we wszystkich tych wielkich miastach, gdzie się skupia inteligencja krajowa, gdzie się wyrabia opinia publiczna, być pogwałconą i martwą, skoro prefektowi jakiemu lub jenerałowi się to spodoba lub jeżeli minister który da do zrozumienia władzy jakiej lokalnej, aby temu lub owemu dziennikowi wytoczyła proces lub zgłosiła mu śmierć powolną. Nie należy także zapominać, że owe cztery miliony Francuzów, które projekt ten prasowy robi helotami prasowymi, tworzyli zawsze od 1789 r. wyższą inteligencję, tworzyli świat czytający dzienniki i książki i trudniący się wyrazem przemysłem.

Mimo to wszakże nie podobna się projekt ten zupełnie dziennikowi Univers a kilku deputowanych klerykalnych zamierza nawet podać do niego poprawkę, wedle której każda wycieczka przeciw dogmatom i manifestacyom uznanych wyznań, a więc pomiędzy innemi przeciw pielgrzymkom, ma być karana więzieniem najmniej 6 miesięcznym.

Wedle dziennika *Franciais* ma się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca odbyć w Zgromadzeniu narodowym wybór 75 senatorów, Zgromadzenie samo być rozwiązaniem nie zadługo po Nowym roku a zaraz potem być rozpoczęty wybór senatorów po departamentach. Tenże dziennik twierdzi, że wybór owych 75 senatorów wypadnie w myśl większości z dnia 11 bm. lecz rzeczą to jest nie koniecznie pewną, gdyż najskrajniejsi rojalści i bonapartyści nie będą chcieli głosować na przewodzców orleanistów i orleaniści nie na bonapartyistów. Tempa, organ lewego centrum, stara się o przywrócenie dla wyboru senatorów większości z d. 25 lutego.

W tutejszej szkole prawniczej odbyła się dnia onegdajszego manifestacya antyklerykalna. Profesor Accarias, wykładający pandektę, wspomnił na początku swego wykładu o założeniu katolickiego fakultetu prawniczego w Paryżu, który dziś ma być utworzony, w następujących słowach: „Komitet pewien, który „Provinciales“ spalił kazał, odniósł zwycięstwo nad uniwersytetem, przeciw któremu od lat 50 walczy. Nie niepokojmy się jednak tem, niczego się bowiem po jego konkurencyi obawiać nie potrzebujemy, a to z trzech przyczyn. Pierwszą jest, że jesteśmy szkołą wolności. Jesteśmy wolnymi u nas, wolnymi od każdego nadzoru, bo nie chcemy wiedzieć, co po za szkołą robicie; prócz tego są podwoje nasze otwarte dla wszystkich i nie przekładamy wam żadnego Credo, żadnych reguł dla waszego zachowania, jak to czynił cheą z innej strony za pomocą opieki, przedłużającej wiek dziecięcy. Nareszcie nie reprezentujemy żadnej wyłączonej opinii i nie żyjemy żadnego ducha stronnictwa. Nauka nasza nigdy nie obrażała opinii czyjejkolwiek i nigdy nie ofiarowała się opinii.“ Uwagi te wymierzone były przeciw programowi katolickiego fakultetu prawniczego, które nie podobają się jednemu z wychowawców Jezuitów, będącemu na wykładzie, który zawołał: „Aux Pandectes!“ Natychmiast odezwały się na to krzyki: „Precz z katolickim stowarzyszeniem! Precz z katolickim komitetem!“ Wzburzenie w sali powstało ztąd wielkie. Inna podobna demonstracya miała miejsce na wydziale lekarskim.

TURCYA.

* **Carogrod**, 10 listopada. W Bułgarii wrocz bardziej. — Władze cywilne i wojskowe dopu-

szczają się czynów, które przyprowadzają mimowoli niebezpieczną ludność bułgarską o rozpacz i prą do powstania. Władze tureckie aresztują każdego, co wydaje im się podejrzanym, iż nosi się z planami buntowniczymi lub sprzyja powstańcom hercegowińskim dopuszczając się prztyłm najstraszniejszych nadżyć. — Tym sposobem wielu bardzo najprzedniejszych chrześcian bułgarskich zapadła wzięcia tureckie. Cała Bułgarya, pisze korespondent do Pol. Corr., jest jakby na wulkanie i gdyby ludność bułgarska miała choćby jaki taki zapas broni, powstanie byłoby już dawno objęło całą prowincyą. Szczęście, że Porta doskonale jest obznajmiona o istotnym stanie rzeczy i zwraca na powody, które stan ten spowodowały swą uwagę. Pol. Corr. kończy, że w wezry zdecydowanym jest położyć stanowczo tamę nadżyciom miejscowych władz w Bułgarii. Ileż to razy nie zapewniano już o najlepszych chęciach Porty, wezrych, ministrów, a przecież intencye te w niczem dotychczas nie zmieniły losu biednej ludności chrześcijańskiej!

Minister sprawiedliwości Midhet pasza ma rozwinąć wielką działalność. Przedewszystkiem dokazał tego, że odtąd nie będzie można przetrzącać sędziów z miejsca na miejsce. W tej chwili dokonywuje reformę sądów policyi poprawczej i przygotowuje zbiorową reformę procedury sądowej.

Haider Bey, adjutant sułtana wysłany do Hercegowiny powrócił już i zdał sułtanowi dokładne sprawozdanie o tamtejszym położeniu wojskowym. W skutek tego raportu odwołano telegramem z Hercegowiny Nedżib paszę.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 17 listopada. Pet. Journ. mówiąc o wczorajszym artykule urzędowego organu, nadmieniam, że zaniepokojenie opinii publicznej w kwestyi wschodniej wychodzi z grupy giełdzystów i protekcyonistów zarówno interesowanych, by podkopać zaufanie. Samolubne te manewry rozbijają o nieznomne porozumienie trzech mocarstw i potrzebę utrzymania pokoju całej Europy i nie są w stanie powstrzymać rozwoju ekonomicznego ani odwieść państwa od porozumienia się z Turcyą nad środkami, umożliwiającymi pokojowe rozwiązanie dzisiejszych stosunków.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa pożyczkowego

Przemysłowców miasta Poznania.

W dniu wczorajszym na sali hotelu saskiego odbyło się Walne zebranie Towarzystwa tutejszego pożyczkowego, które zagał przewodniczący w Radzie nadzorczej p. dr. Zielewicz, wymieniając sprawy porządku dziennego, jakie przychodzi do załatwienia, i wzywając zebranych o wybór przewodniczącego. — Przez aklamacyą obrany na przewodniczącego p. Kantak, po zaproszeniu na sekretarzy pp. dr. Kusztelana i Thiela, wyjaśnia, że Rada nadzorcza wybrała na trzeciego członka dyrektory (skarbnika) na lat trzy pana Józefa Wache, Walne zebranie zatem przez głosowanie kartkami, odpowiednio do ustaw, zechce oświadczyć, czy wybór ten zatwierdza, czy też odrzuca. Następuje głosowanie; p. Wache otrzymuje absolutną większość głosów, tém samym więc wybór Rady nadzorczej co do jego osoby potwierdzony.

Z kolei porządku dziennego przewodniczący oświadcza, iż czterech członków Rady nadzorczej, a mianowicie pp. prof. Szafarkiewicza, prof. Studniarskiego, Kortak i Felerowicz, złożyło swe urzędy, w skutek wigo tego wzywa Walne zebranie do wyboru czterech innych w miejsce występujących. — Następuje głosowanie kartkami; głosujących 84, absolutna większość 43. Wybrani zostali pp. dr. Bułski, Wł. Kukuliński, dr. Wł. Łebniński i Mik. Zakrzewicz.

W skutek przepisu nowych ustaw, zatwierdzonych przez sąd, komisya rewizyjna winna się składać z pięciu członków, że zaś na poprzednim Walnym zebraniu obrano tylko trzech, to jest panów St. Orłowskiego, Fel. Rakowskiego i St. Sobieskiego, potrzeba więc wybrać jeszcze dwóch. Walne zebranie przystępuje zatem do ich wyboru i większością głosów wybiera pp. Sz. Sekolnickiego i Nieszczyotę.

Nad wniosek pana Thiela, żądającym, aby członkowie Rady nadzorczej za każde posiedzenie byli wynagradzani, Walne zebranie, ze względu, że § 23 ustaw sprawę tę załatwia, przechodzi do porządku dziennego.

Wreszcie przewodniczący zawiadamia Walne zebranie, że Rada nadzorcza wybrała na delegata na Walne zebranie Związku Spółek zarobkowych do Krotoszy na p. C. Adamskiego a Walne zebranie upoważnia go do zaproszenia Związku na rok przyszły do Poznania, poczem przewodniczący Walne zebranie solwował.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 17 listopada.

* Teatr. Wczoraj przedstawiano Szpiega, komedya Alfonsa Karr. Nie pierwszy to już raz widzieliśmy tę komedya w Poznaniu i nie pierwszy raz widzieliśmy w niej wczoraj p. Rycktera, a za każdą razą to samo powtórzyć trzeba, że Ryckter jako Michał Perrin jest niezrównany. Reszta grających wywiązała się dość dobrze ze swego zadania, tak że całe przedstawienie można nazwać udanym. Scena poznania się Michała Perrina (p. Rycktera) ze starym przyjacielem, ministrem policyi Fonohé (p. Lucyan) wywołała huśtaćne oklaski. Ostatnia zaś scena, w której Perrin się dowiadywa, jaki to właściwie pełni urząd, była odegrana przez pana Rycktera z taką mistrzowską prostotą, że w podziw wprawia każdego widziela.

Od p. Lucyana jako ministra policyi więcej wymagałoby dystynkcyi. Pan Nawarski jako Desnauville nie wyglądał na naczelnika tajnej policyi. Niefortunnie uokarateryzowany robit raczej wrażenie dobrodusznego człowieka, jakim z pewnością być nie miał. Grze jego nie było mowy do zarzucenia. Pan Jaskiewicz w roli drugiego spiskowego przypominał nam idioję z komedyi „Na laze zięcia“, a nie spiskowego. Czy ubiór, w jakim wystąpił odzwierci, zdaje nam się p. Lejnerowicz, ma być ubiorem z czasów konsulatu?

„Cztery panny na wydaniu“ jest komedya bardzo udana i podobać się musi pod tym wszelkie warunki, jeżeli jest odegrana z tą werwą francuską, jaka naderaz wszystko w powyższej komedyi jest potrzebna. Cóż śmieszniejsze jak widok czterech a raczej pięciu panien, odmiennego usposobienia, jedna

